

Masowe naloty niemieckiej policji na internautów

26 czerwca 2025

Niemcy ponownie znalazły się w centrum międzynarodowej debaty na temat granic wolności słowa w Internecie, po tym jak niemiecka policja przeprowadziła kolejną operację przeciwko podejrzanym o publikowanie treści uznanych za mowę nienawiści w sieci. Choć szczegóły najnowszej operacji pozostają niejasne, działania te wpisują się w szerszy wzorzec systematycznych działań niemieckich organów ścigania przeciwko treściom internetowym uznawanych za niezgodne z prawem.



Niemcy od lat prowadzą najbardziej rygorystyczną politykę w Europie w zakresie zwalczania mowy nienawiści online. System ten opiera się na Network Enforcement Act (NetzDG) z 2017 roku, znanym również jako „ustawa »Facebooka«”, który zobowiązuje platformy społecznościowe do usuwania treści uznanych za „oczywiście niezgodne z prawem” w ciągu 24 godzin od zgłoszenia. W przypadku systematycznego nieprzestrzegania tych przepisów firmom grożą kary finansowe sięgające 50 milionów euro.

Niemieckie prawo karne zawiera ponad dwadzieścia różnych

ograniczeń dotyczących mowy nienawiści i zniesławienia, które obejmują nie tylko oczywiste przypadki jak symbolika nazistowska czy zaprzeczanie Holokaustu, ale także znacznie szersze kategorie jak „zniewagi” i „pomówienia”. W prawie niemieckim zniewaga może obejmować nawet prawdziwe stwierdzenia, które wyrażają „brak szacunku dla ofiary”, co znacznie wykracza poza amerykańskie rozumienie wolności słowa.

Prokuratorzy niemieccy, tacy jak dr Matthäus Fink, Svenja Meininghaus i Frank-Michael Laue, którzy specjalizują się w ściganiu przestępstw internetowych, wyjaśniają, że niemiecka konstytucja chroni wolność słowa, ale nie mowę nienawiści. Jak tłumaczą, różnica między dozwolonymi opiniami a przestępstwem może być bardzo subtelna – debaty polityczne online są dozwolone, ale nazywanie kogokolwiek obraźliwymi słowami może już stanowić przestępstwo.

Niemiecki system 16 specjalistycznych jednostek ds. mowy nienawiści w całym kraju rocznie rozpatruje tysiące spraw. Tylko jednostka w Dolnej Saksonii prowadzona przez Franka-Michaela Laue obsługuje około 3500 spraw rocznie, a w ciągu ostatnich czterech lat pomyślnie oskarżyła około 750 przypadków mowy nienawiści. Kary mogą obejmować wysokie grzywny, a w przypadku recydywistów także więzienie. W niektórych przypadkach samo zabranie smartfonu jest uważane za surową karę.

Krytyka tego systemu płynie z różnych stron spektrum politycznego. Human Rights Watch określiła NetzDG jako „fundamentalnie wadliwą” ustawę, która „niszczy wolność słowa w kraju i stanowi niepokojący przykład dla innych krajów”. Organizacja podkreśla, że prawo jest „niejasne, zbyt szerokie i przekształca prywatne firmy w nadgorliwych cenzorów”. Cztery główne niemieckie partie polityczne obecnie sprzeciwiają się prawu lub wyrażają wobec niego zastrzeżenia.

Międzynarodowi obserwatorzy również wyrażają zaniepokojenie. David Kaye, specjalny sprawozdawca ONZ ds. wolności opinii i

wypowiedzi, stwierdził, że prawo jest niezgodne z międzynarodowymi standardami praw człowieka. Wiceprezydent USA JD Vance podczas niedawnej konferencji w Monachium skrytykował europejskie podejście do cenzury, nazywając je „orwellowskim” i wzywając do odrzucenia takiej polityki.

System niemiecki zachęca do nadmiernego egzekwowania prawa, ponieważ firmy mediów społecznościowych, w obliczu wysokich kar finansowych, preferują usuwanie treści, które mogą potencjalnie naruszać kodeks karny, niż ryzykowanie grzywny. Ta awersja do ryzyka jest dodatkowo potęgowana przez krótki, 24-godzinny termin na usunięcie treści, co pozostawia firmom niewiele czasu na dokładne rozważenie spornych treści.

Niemieccy urzędnicy bronią swojego podejścia, argumentując, że chronią demokrację i dyskurs publiczny. Według Anny Ballon z organizacji HateAid, około połowy użytkowników Internetu w Niemczech rzadko uczestniczy w debatach politycznych online z obawy przed atakami. Prokuratorzy twierdzą, że wprowadzając „odrobinę niemieckiego porządku” do nieopanowanego Internetu, chronią demokratyczny dyskurs.

Jednak skuteczność tego systemu pozostaje przedmiotem debaty. Podczas gdy zwolennicy widzą w tym konieczną odpowiedź na zagrożenie ekstremizmem online, krytycy wskazują na przypadki niewłaściwego usuwania treści i efekt mrożący na swobodną wymianę poglądów. Badania pokazują, że chociaż NetzDG nie wywołało masowych żądań usunięcia treści, pozostaje niepewne, czy osiągnęło znaczące rezultaty w realizacji swojego deklarowanego celu zapobiegania mowie nienawiści.

Szczególną uwagę zwraca fakt, że niemieckie prawo traktuje zniewagi online jako poważniejsze przestępstwa niż te wyrażane osobiście, argumentując, że treści internetowe „pozostają tam na zawsze”, podczas gdy osobiste konfrontacje szybko się kończą. Ta logika prowadzi do sytuacji, w której grzywny za internetowe zniewagi mogą być wyższe niż za te wyrażone twarzą w twarz.

Przypadki stosowania prawa często budzą kontrowersje. Sprawa polityka Andy'ego Grote z 2021 roku, który złożył skargę na tweeta nazywającego go „pimmel” (slangowe określenie męskiego narządu płciowego), doprowadziła do nalotu policji i oskarżeń o nadmierną cenzurę. Inny przypadek dotyczył usunięcia postów sugerujących, że dzieci uchodźców powinny bawić się przy przewodach elektrycznych – autor musiał zapłacić grzywnę w wysokości 3750 euro.

System niemiecki stanowi test dla reszty świata w kwestii tego, jak radzić sobie z mową nienawiści w internecie i czy w ogóle jest to możliwe bez wzrostu totalitaryzmu. Unia Europejska przygotowała już równie kontrowersyjny Digital Services Act, który może wymagać od platform internetowych większych działań w zakresie przeciwdziałania dezinformacji i „nielegalnym treściom”. Krytycy NetzDG podkreślają kluczowe problemy, które chcą zobaczyć rozwiązane w proponowanych reformach prawa UE.

Debata ta odzwierciedla szerszy problem współczesnych demokracji: jak zrównoważyć ochronę przed szkodliwymi treściami online z zachowaniem fundamentalnych wolności obywatelskich. Podczas gdy Niemcy argumentują, że ich podejście chroni demokrację przed ekstremizmem, krytycy ostrzegają, że może ono prowadzić do autorytarnego tłumienia niepokornych głosów.

Na podstawie: [DW.com](https://www.dw.com)

Źródło: [ZmianyNaZiemi.pl](https://zmiany.naziemi.pl)